

O prohibicji narkotykowej

Wiele osób uważa, że zniesienie zakazu posiadania i handlu narkotykami byłoby szaleństwem. „przecież wtedy sięgnąłby po nie każdy”, „przecież wtedy DZIECI miałyby do nich nieograniczony dostęp”, „wykoleilibyśmy się jako społeczeństwo”, „to byłby koniec; wszyscy Polacy by się zaćpali”, itd. itp.

W moim tekście będę udowadniał, że takie twierdzenia są nieprawdziwe, i że naprawdę jest zupełnie inaczej.

Nikt nie neguje tego, że narkotyki są szkodliwe - szczególnie narkotyki „twarde” powodujące uzależnienie już po kilku dawkach. Ja jestem przeciwny wszystkim drugom, a także papierosom, które przecież powodują raka płuc, na którego zmarł również mój dziadek - właśnie przez palenie.

Bardziej jednak niż narkotyki czy papierosy, szkodliwe są próby ich zwalczenia siłą - które zamieniają nałogi w przestępstwa. Zakazy, które wspierają czarny rynek, i zmuszają uzależnionych do kradzieży i napadów, aby zdobyć pieniądze na narkotyki. Zakazy, które prowadzą do brutalizacji wymiaru sprawiedliwości i aparatu ścigania w wielu krajach - a szczególną ofiarą tego okrucieństwa jest ś.p. Peter McWilliams (USA), który, mimo, że był śmiertelnie chory - na AIDS i nowotwór, z wyjątkowo bolesnymi objawami, został zamknięty za miękkie narkotyki w ciężkim więzieniu, gdzie zmarł.

Jego śmierć pokazała wyraźnie jeden fakt: wojna z narkotykami (ang. War on Drugs) nie tylko, że jest bezsensowna, ale również niemoralna; potraktowanie ciężko chorego człowieka jak przestępcę, bez dania mu nawet możliwości odbywania kary w areszcie domowym, było wyjątkowym bestialstwem i okrucieństwem osób zajmujących się walką z narkotykami.

O innych szkodliwych używkach i innych prohibicjach

Alkohol jest również szkodliwy, i nikt nie powinien tego negować. Przed wprowadzeniem Prohibicji w USA w roku 1919, istniała potężna kampania społeczna na rzecz jej wprowadzenia; rozmaite autorytety przytaczały liczby, ile to ludzi się wykończyło przez alkohol, ilu mężów zakatowało żony, ile milionów dolarów straciły firmy przez pijaństwo pracowników ... Każdy, kto miał jakąś styczność z alkoholizmem i alkoholikami, powie, że alkohol jest szkodliwy, że nie jest wcale „niewinny” tylko dlatego, iż jest popularny i przyjęty w naszej kulturze.

Mało kto jednak domagałby się dziś prohibicji alkoholowej - choćby wiedząc, do czego doprowadziła ta w latach 20tych i 30tych (1919-1933). Te 13-14 lat zamieniły Amerykę na tamten czas w koszmar, spowodowały gigantyczny rozrost mafii, której potem nie dało się już ograniczyć. Więzienia zapełniły się ludźmi lubiącymi piwo czy wino. Autorytet prawa jako instytucji spadł prawie do zera. Gigantyczna wojna, krucjata wydana wadom ludzkim została przegrana - i, na szczęście, zakończona.

Tak samo jest z narkotykami. Śmiem również twierdzić, iż w niektórych krajach, jeśli istnieje „lobbying” w sprawie legalności narkotyków, to właśnie mafie (obok nieświadomych ludzi z „dobrymi intencjami”) lobbują na rzecz utrzymania prohibicji narkotykowej, tak jak mafie w latach 20tych-30tych w USA lobbowały na rzecz utrzymania prohibicji alkoholowej. Prohibicja i czarny rynek czyni mafie monopolami w dziedzinie produkcji i dystrybucji narkotyków; umożliwia również dyktowanie ich gigantycznych cen.

Narkotyki a Cenzura

Kolejną niewinną ofiarą „wojny z narkotykami” w USA jest Todd McCormick. On z kolei odbywa karę więzienia nie za posiadanie narkotyków czy ich rozprowadzanie; został zamknięty za napisanie książki „Jak sadzić marihuanę leczniczą” („How to grow a medical marijuana”). Podobny przypadek istnieje w Polsce - pewien człowiek został skazany za napisanie książki o działaniu narkotyków, w której zamieścił też kilka porad jak sadzić konopie indyjskie.

Obie te osoby są ofiarami CENZURY - największego zła, potwora, który gnębi Ludzkość. Cenzury, którą ja bezkompromisowo zwalczam ze wszystkich sił - dowodem niech będzie moje CZP/FAQ "ZERO TOLERANCJI DLA CENZURY" [<http://liberter.webpark.pl/antycenz.zero-cenz-faq.htm>]

Skoro wojna z narkotykami prowadzi do cenzury, powinien być to znak ostrzegawczy dla społeczeństw: wasza wolność wyrażania się jest zagrożona.

Narkotyki a samobójstwo; szkodliwość środków odurzających

Są zresztą różne narkotyki. Marihuana ani haszysz nie powinny powodować takich szkód jak np. heroina; legalizacja marihuany i haszyszu w Holandii zaowocowała spadkiem przestępczości związanej z narkotykami i spadkiem narkomanii.

Istnieje teoria, że miękkie narkotyki (których nijak nie popieram, jako przeciwnik narkotyków i papierosów) prowadzą do zażywania cięższych. Myślę, że jest w niej trochę racji. Po prostu, dealerzy narkotykowi, którzy ich dostarczają, stosują rozmaite chwyt marketingowe, aby wcisnąć twarde narkotyki. Mogą np. oferować atrakcyjne ceny, odwoływać się do „poczucia własnej wartości” (*co ty dupek jesteś że tylko trawę wciąż palisz?*), a nawet mieszać „miękkie” narkotyki z twardymi - np. marihuanę z crackiem czy heroiną do palenia. I jestem pewien, że postępują w podobny sposób.

Ponieważ narkotyki są nielegalne, więc niemożliwa jest jakakolwiek kontrola ich jakości czy składu. W związku z tym, osoby biorące choćby raz ryzykują życiem - podobnie, jak osoby pijące alkohol w czasach Prohibicji w USA. Alkohol był wtedy często skażony metanolem (alkoholem metylowym), który jest śmiertelnie trujący (nawet w małych ilościach i nawet w formie oparów) a jest używany powszechnie w celach przemysłowych. Był on dodawany, w celu obniżenia kosztów i uniknięcia ryzyka związanego z przemysłem, do alkoholu pitnego (etylowego).

A nawet, jeśli wszystkie narkotyki prowadziłyby nieuchronnie do śmierci - nawet te miękkie, to zakaz ich zażywania, posiadania i obrotu nimi byłby i tak szaleństwem. W takiej sytuacji, należy inwestować w edukację przeciwnarkotykową, uświadamianie społeczeństwa oraz leczenie chorych nałogowców, a nie w walkę z wiatrakami - bo właśnie tym jest walka z narkotykami prowadzona metodami „wojennymi”.

Załóżmy więc, że narkotyki = samobójstwo. Istnieją jednak inne metody jego popełnienia. Co pewien czas, gazety donoszą „Iksiński się powiesił... Ygrekówna podcięła sobie żyły ... Zetowicz wyskoczył z okna”... Jak więc to jest? Będąc konsekwentnym wojownikiem „wojny przeciw samobójstwom”, należałoby również UNIEMOŻLIWIĆ tym osobom ich popełnienia.

Czy ty postawiłbyś policjanta pod każdym oknem, bo ktoś może z niego wyskoczyć? Czy ty postawiłbyś policjanta do pilnowania każdego noża kuchennego, bo ktoś może się nim zabić? Czy ty wydelegowałbyś policjanta do pilnowania każdego metra sznurka, bo ktoś może się na nim powiesić? A może zakazałbyś sznurków i noży, a we wszystkich oknach nakazał montować kraty?

Kto Płaci?

Tylko, kto by za to wszystko zapłacił? Podatnicy? Dzięki, ale ja nie chcę płacić za „straż antysamobójczą”. Ostatecznie, samobójca zabija siebie. Wolę płacić, aby policja broniła mnie i moją rodzinę przed bandytami, którzy mogą na nas napaść, oraz aby pieniądze były wydawane na leczenie ludzi, którzy są

ciężko chorzy i CHCĄ się leczyć, w przeciwieństwie do narkomanów pragnących zniszczyć swoje zdrowie. Uważam, że odbieranie pieniędzy chorym, pragnącym wyzdrowieć jest szczytowo niemoralne - zwłaszcza po to, aby chronić samobójców.

Oczywiście, pewnie nie jesteś za utworzeniem straży „antysamobójczej”, ani nie wydelegowałbyś policji do pilnowania sznurków i noży kuchennych, i wielu innych rzeczy, których można użyć do odebrania sobie życia. Podałem ten przykład po to, aby uświadomić Ci bezsens tej walki - walki z wiatrakami, czyli z narkotykami.

Mam nadzieję, że udało mi się udowodnić co następuje: to utrzymywanie prohibicji narkotykowej i prowadzenie „wojny z narkotykami” jest szaleństwem, a nie zniesienie prohibicji i zakończenie tej bezsensownej wojny - wojny, która nigdy nie zostanie wygrana, a która pociąga za sobą miliony niewinnych ofiar.

W Imię Wolności !!

(artykuł pochodzi ze strony <http://liberter.webpark.pl/> [<http://liberter.webpark.pl/>])